№ 26 WARSZAWA, 25 CZERWCA 1922 r. ROK IX.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za I i II kwartał po 500 mk., za III kwartał 600 marek. Numer pojedyńczy 60 mk.

ZASADY SPOŁECZNE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

III.

Z kolei wypada zastanowić się, jak założenia ogólne, przedstawione w poprzednich artykułach, wcielać w życie na tle stosunków polskich.

Polska jest obecnie terenem nieuporządkowanej w znacznym stopniu walki stronnictw, wyłaniających się z chaosu, jaki w naszych stosunkach panował w latach niewoli politycznej. Życie społeczno-polityczne Polski jest w stanie kształtowania się w formy stałe. Jednak można już zauważyć pewne kierunki rozwojowe, a przeto opisać je bliżej trzeba i ustalić swe stanowisko wobec tych zagadnień.

Te przeróżne ugrupowania społeczno-polityczne, które starają się wpływać na życie odrodzonego Państwa polskiego, podzielić można na dwa obozy.

Z jednej strony występują ludzie, którzyby chcieli powstrzymać ten żywiołowy rozpęd, budzący się w najszerszych masach ludowych. Lud polski nie chce być narzędziem. Pozyskał pełnię praw obywatelskich, a więc musi tworzyć Polskę wielką i sprawiedliwą swą dłonią mocarną i wysiłkiem niekrępowanej myśli. Lud polski pragnie Rzeczypospolitej ludowej—jednakowo sprawiedliwej dla wszystkich obywateli, do którejby zawitał powszechny dobrobyt mas i jak najbujniejszy rozkwit tychże pod względem kulturalnym i oświatowym. Te dążenia świadomych już mas ludowych paraliżują przeciwnicy postępu społecznego. Starają się powstrzymać te reformy społeczne, które mają zapewnić większy dobrobyt powszechny (jako przykład może posłużyć walka przeciw reformie rolnej). W stosunku do narodowości obcych, zamieszkujących naszę państwo, mają za mało poczucia sprawiedliwości. Ludzie ci wypisują na swych sztandarach wielkie hasła narodowe, mianują się obrońcami interesów państwa, ale czyny ich świadczą o czemś innem. W swem zacietrzewieniu gotowi są bezcześcić najwyższe władze w Polsce, jeśli te nie idą im na rękę. Dlatego prowadzą taką obrzydliwą walkę przeciw Naczelnikowi Państwa za to tylko, że ten, jako szczery demokrata, był zawsze i jest obecnie szermierzem Polski ludowej. Mienią się oni patronami interesów państwa, a jednak potrafią zwalczać naprzykład monopol tytoniowy, mimo, że zapewnia on tak wielkie dochody dla skarbu polskiego; a czynią to dlatego, że bro-

nią protegowanych przez siebie fabrykantów tytoniu.

Drugi obóz—to demokracja polska. Uświadomiony chłop polski i robotnik. Siła tego obozu powinna być przeważająca, bo opiera się on na najliczniejszych warstwach społecznych. A jednak tej przewagi w życiu narodowem jeszcze nie uzyskał. Dlaczego? Bo uświadomienie społeczne mas ludowych na bardzo niskim stopniu rozwoju, bo ruch ten sam w sobie jest rozbity i rozproszkowany na liczne zwalczające się wzajemnie odłamy. Dojrzałość polityczna ludu jeszcze niezupełna—a w mętnej wodzie łatwo ryby łowić. Przeto na czoło wysuwają jednostki, które się zwalczają wzajemnie, obrzucają błotem, choć cel im wspólny winien przyświecać.

Pośród tego wielkiego obozu ludowego potworzono mniejsze grupy, któ, re w walce między sobą tracą energję, któraby się przydać mogła dla innych celów. W obietnicach dla ludu wszystkie te odłamy idą za daleko. Rywalizują między sobą, a przeto muszą się licytować. Za dużo mówią ludowi o morgach, o serwitutach, o kilku krzakach na odbudowę—ale za wolno przystępują do opracowania tego szerokiego planu reform na polu gospodarczem i oświatowem. Jesteśmy krajem analfabetów — trzeba podjąć gwałtownie szeroką działalność oświatową. Niestety, za mało zrozumienia widzimy w tym obozie ludowym dla sprawy szkoły powszechnej. Krzyk o szkołę powszechną dla wszystkich dzieci wyszedł od samego nauczycielstwa i napotkał na małe zrozumienie w tym obozie ludowym. Zapewne trudno przeprowadzać w ubogiej Polsce te wielkie zamierzenia, ale nie można myśleć tylko o dniu dzisiejszym. I. dla tej wielkiej przyszłości naszej należałoby więcej zrobić.

Ruch robotniczy w Polsce jeszcze bardziej rozbity. Obok grupy wrogiej i wywrotowej wobec państwa, dla której istnieją tylko rozkazy krwawych carów moskiewskich, istnieją inne odłamy, zwalczające się wzajemnie. Z drugiej strony organizacje robotnicze nie zdołały uzgodnić postępowania ze stronnictwami ludowemi. A przecież jasną jest rzeczą, że ruch robotniczy w Polsce musi się rozwijać przez długi jeszcze czas w ścisłem porozumieniu z obozem ludowym. Powinien to uczynić czemprędzej, bo jasną jest rzeczą, że zorganizowanemu należycie chłopu polskiemu przypadnie główna rola w walce o zdemokratyzowanie życia polskiego.

Uświadomiony chłop polski i patrjotycznie usposobiony robotnik przy współdziałaniu inteligencji pracującej stanowić muszą ten jednolity obóz demokracji polskiej, który podejmie walkę o Polskę ludową.

Czy znajdzie się wspólny program działania? Zapewne, bez wszelkich wątpliwości taki zbyt wyraźnie się zarysowuje.

Oto przedewszystkiem wypadnie pomyśleć o takiem kształtowaniu życia gospodarczego, aby ulżyć wydatnie nędzy polskiej. Coraz więcej ludzi bezrobotnych, wieś polska posiada tylu bezrolnych, że uprzemysłowienie kraju wysuwa się na czoło wszelkich poczynań. A później reformy rolne, tyczące zmiany posiadania, a więc nadania ziemi małorolnym, i te wszystkie urządzenia (np. komasacja, maljoracje rolne, rozwój oświaty rolniczej, przemysł rolny i t. d.), które mają podnieść nasze rolnictwo na wyższy stopień kultury, pochłoną zapewne znaczną część wysiłków i pracy wytrwałej obozu ludowego.

A dalej—podstawą potęgi państwa są obywatele. Wartość moralna i kulturalna tychże—to najwyższe dobro narodowe. A przeto oświata powszechna, wiedza niekrępowana, swobodny polot ducha ludzkiego, jednakowy dostęp wszystkich bez różnicy do źródeł kultury narodowej—to pole, na którem demokracja polska ma jeszcze dużo, bardzo dużo do zrobienia.

Polska będzie państwem ugruntowanem na silnych podstawach, jeżeli w ramach jej państwowości znajdą zadowolenie i zaspokojenie swych potrzeb kulturalnych wszyscy obywatele, bez względu na narodowość! Polska musi być sprawiedliwą wobec wszystkich, wszelkie potrzeby narodowe czy to Ukra-

ińców, czy Białorusinów, czy Niemców muszą być w ramach ogólnego interesu państwowego zaspokojone. Obóz demokratyczny nie może dopuścić do tego, aby wewnętrzne walki narodowościowe rozsadzały siłę państwa.

Jest w Polsce wielu ludzi, którzyby chcieli urobić obywateli na jedną modłę. Podobnie jak Jezuici w Polsce niepodległej w dawnych czasach utrzymywali przez wychowanie szlachtę w ciasnocie i tępocie duchowej—tak i dzisiaj występują jeszcze tacy wychowawcy narodu, którzy Polskę chcieliby odgrodzić od prądów postępu, od zdrowego nurtu ożywczych idei, kształtujących nowoczesne życie społeczeństw demokratycznych zachodniej Europy. Postęp ludzkości jest następstwem wolnościowych kierunków, które wypływają z niekrępowanej myśli ludzkiej. Każda myśl wolna, niekrępowana utartym przesądem, zapładnia uczucie ludzkie i skłania do walki o nowy ład, o nowy porządek. Ta swoboda przekonań, wolność obywatelska—to również hasło, wymagające od demokracji polskiej wydatnych czynów.

A na koniec obóz ludowy pamiętać powinien, aby postęp nasz wypływał z rodzimych źródeł naszej kultury. Nie wolno nam zagubić naszej duszy narodowej. Zapewne korzystać wypadnie z dorobku społeczeństw zachodnich, ale strzec się tej zgnilizny moralnej, której tak dużo pasożytuje na ziemiach polskich. To niebezpieczeństwo grozi nam ze strony żydowskiej. Niebezpieczeństwo groźne! Tylu ich w Polsce i to po miastach, że za lat kilkadziesiąt mogą być nauczycielami, sędziami i kierownikami naszych dzieci. Do tego dopuścić nie wolno! Nie możemy chcieć ze względu na zdrowie naszego organizmu przyswoić sobie tego obcego elementu, bo żaden organizm nie zniesie trucizny w dawkach większych. To cały obóz demokracji polskiej winien sobie dobrze uświadomić.

Powyżej zarysowany program będzie zapewne tłem, na którem będą się rozwijały prace nad uświadomieniem obywatelskiem młodzieży ludowej, skupionej w Związku Młodzieży Wiejskiej. Nie zapominać nam jednak wypada, że to nasze założenia wychowawcze. Młodzież stoi zdala od walk o ten program, a więc nie może brać udziału w sporach partyjnych starszego społeczeństwa.

Jan Dec.

TEATR W KOLE MŁODZIEŻY.

(Dokończenie).

Mówiliśmy, że trzeba najpierw wybrać sztukę. Sztuk jest dużo, a wśród tych wiele nic nie wartych, wypuszczonych dla zysku, „aby handel szedł“, bez względu na wartość wewnętrzną. Źle jest kupić zamiast zdrowej krowy—chorą. Żeby nie popełnić omyłki, trzeba się znać. Umieć czytać, to jeszcze mało, to tak, jakby krowę obmacać, nie mając przytem najmniejszego wyobrażenia o chorobach zwierzęcych. Porównanie śmieszne wprawdzie, zato bardzo dokładne. Poznać się na sztuce teatralnej znacznie trudniej, niż na krowie. A przecież ilu z was, przeczytawszy sztukę, śmiało wyrokuje: podobała mi się, doskonała. I sami o tem nie wiedząc... kupujecie chorą krowę i, co gorsza, niezdrowem mięsem karmicie publiczność. Przy wyborze sztuki do grania najmniej polegajcie na samych sobie, zapytajcie Związek Teatrów Ludowych, *piszcie do Związku po katalogi sztuk przejrzanych i ocenionych.* Katalogi takie wysyła biuro Związku na żądanie. O ile książka wybrana jest w sprzedaży, to Związek *kupi ją dla was w księgarni;* o ile niema jej w handlu ani nie było nigdy (zdarza się i to), to *wypożyczy ją wam z własnej wypożyczalni*, zaopatrzonej obficie w komedje i dramaty od najłatwiejszych i najnowszych do najtrudniejszych. Co kto chce i co kto może.

Po wybraniu sztuki, trzeba ją przygotować. A więc umieć odegrać. Do tego, poza innemi umiejętnościami (jak: prowadzenie prób, robienie sytuacji scenicznych i t. d.), musimy przedewszystkiem dokształcić amatorów w dwóch rzeczach: *w wymowie* i *w mimice* (nieme wyrażanie uczuć

na twarzy). Początkowe próby, oprócz rozpoznawania postaci, które bierzemy na siebie, polegać będą na nauce wymowy i mimiki (a dalej *gestu* i *ruchu*, co jest jeszcze trudniejsze). Niechby niewiele postępów zrobiono w geście i ruchu a nawet w mimice, to i tak nie zrażajmy się: przedstawienie będzie udane, jeżeli poprawiliśmy zupełnie wymowę. Bez tego — tysiąc razy możemy grać, zawsze jednakowo będzie, bez rezultatu. Szczegóły nauki powyższej, niezbędnej w każdym uczciwym teatrze amatorskim i zawodowym, podawane są przez Związek Teatrów Ludowych *w ozdobnych książeczkach* (nabywać można przez biuro Związku), a także w drukowanem, wychodzącem raz na miesiąc, piśmie pod tytułem: „*Teatr Ludowy*". Miesięcznik ten znaleźć się powinien w każdym teatrze amatorskim, u każdego nauczyciela szkolnego i organizatora przedstawień, albowiem porusza dokładnie wszystkie sprawy teatralne z punktu widzenia praktyki i nauki scenicznej. Jedyny w Polsce stary przewodnik zespołów-amatorskich. Bez niego prowadzenie teatru w Kole Młodzieży to to samo, co chodzenie w ciemnościach po omacku, na ślepo. Kija na tego, kto odtrąca podawaną mu latarnię. Gdy mrok dokoła i droga nieznana, im kto bardziej pyszny i zadziera łeb do góry, tem prędzej w rów się zwali, albo huknie o drzewo. Znowu z tego wniosek, żeby i w pracy przygotowawczej niezupełnie ufać sobie. Dla pewności zawsze odnosić się do Związku Teatrów Ludowych listownie czy osobiście, albo nawet *żądać przyjazdu instruktora teatralnego* dla wzorowego rozpoczęcia pracy i pouczenia kolegów na miejscu. Nie to jest ujmą, że nie umiemy lub nie znamy się, lecz to, że nie chcemy umieć i nie chcemy się poznać na rzeczy pod czyimś światlejszym kierunkiem.

Po wybraniu sztuki i należytem jej przygotowaniu, wszystkie zastrzeżenia powyższe i rady o łączeniu się ze Związkiem Teatrów Ludowych odnoszą się jednako do trzeciego punktu pracy teatralnej, to jest: wybrania i urządzenia miejsca na teatr. Nie przerażajmy się zbytnio brakami. Grać można gdziebądź, byle jakość przedstawienia, zależna, jak powiedzieliśmy, od organizatora i wykonawców, była na wysokości zadania. Zresztą pomysły specjalistów potrafią przekształcić budę w pałac zaczarowany. Zatem izba, szopa strażacka, stodoła, sala szkolna, polana leśna, pole i t. d. i t. d. oto szereg miejsc, z których zrobić można niezwykle piękną scenę i widownię. Tylko radzić się, radzić i radzić! Pamiętajcie: stale do Związku Teatrów Ludowych!

Zresztą dopomoże on wam nietylko w tem, rozwiąże nietylko takie trudności. Teatr w Kole Młodzieży ma obowiązki dużo większe, niż odegranie paru sztuk w ciągu roku. Przecież urządzić trzeba niejeden obchód narodowy, niejedną zabawę! a majówki? a święta doroczne, rodzinne i wsiowe? Także zapusty, sobótki, dożynki i inne? Okazji więcej, niż przypuszczacie, i piękniej, niż robimy to dotąd, zorganizować można każdą rzecz. Zwyczajna zabawa taneczna w Kole Młodzieży, przy łączności ze Związkiem Teatrów Ludowych i przy odrobinie dobrej woli, wypaść powinna niezwykle zajmująco i pociągnąć urokiem nieodpartym.

Takie powinny być wyniki dobrego teatru w Kole Młodzieży i takiemi drogami, pod opieką Związku Teatrów Ludowych, do owych celów dojdziemy. *W. Budzyński.*

KILKA SŁÓW PRAWDY.

(przyczyna—sztandar).

W roku ubiegłym na Zjeździe zapadła uchwała ufundowania sztandaru związkowego. Uchwalono opodatkować się na ten cel po 5 mk. od członka. Pieniądze powoli wpływały i do tej pory wpłynęła szczupła suma grosza.

Prezydjum Związku radzi:

— I to już pieniądz, ale mało.

— A jakby tak zwrócić się do tej a tej organizacji społecznej. Oni tam mają szkołę hafciarską, mają fundusze, może tak na wypłatę nam zrobią.

— Ale jak do nich trafić, jak ich przekonać?

— Jest, już jest! Znam prezesa tej organizacji. Zajdę do niego — zgodzi się...

— Zgoda! — zawołali wszyscy.

Sekretarz w protokule notuje:

„Uchwalono zwrócić się do X. Y. instytucji z propozycją itd...“

Za kilka dni wiadomość:

— Godzą się. Wpłacamy to, co mamy. Na Zjeździe robimy składkę, i wpłacamy, co zbierzemy. Resztę w miarę napływania.

Radość nie do opisania.

Całe Prezydjum ma twarze rozpromienione. Sztandar, na Zjazd będziemy już mieli sztandar! Pierwszego dnia w ogrodzie Botanicznym msza polowa. Sztandar nasz powiewa. Mieni się w promieniach słońca jasnego emblemat z kłosów żytnich złożony, obejmuje miłośnie ukochane litery *Z. M. W.* Ze szczytu kłosów srebrzystych wychyla się radośnie kilka liter promiennych, które razem wzięte tworzą wyraz drogi naszemu sercu *„Siew“*. A potem kapłan, sługa Chrystusowy, zwraca się w stronę sztandaru. Pogląda okiem spokojnem i dokonuje święcenia. Powiewa sztandar nasz związkowy, sztandar, ten znak widomy braterstwa i miłości dusz i serc młodzieńczych z pod strzech wioskowych. Olbrzymia gromada ze wszystkich stron Polski na moment dech w piersiach wstrzymuje. Słyszą wszyscy żywe bicie swych serc. Piersi radość rozpiera.

Radość niepojęta!

Drzewa stare patrzą i zdają się wyczuwać tę radość. Poglądają miłośnie na młodą rzeszę. Omal z radości nie płaczą, a może nawet płaczą—gdybyśmy umieli zobaczyć i odczuć ich życie. Coś się jednak dzieje w piersiach starych drzew—bo nagle drgnęły i opuściły lekuchno trochę zielonego liściwa na odkryte głowy rzeszy młodzieńczej

Potem sztandar mocnemi dłońmi ujęty—począł płynąć w dal, trzepocząc się w lekkich podmuchach wiatru. A rzesza młodzieńcza w zwartych i karnych szeregach ruszyła za nim — za swym sztandarem braterstwa i miłości.

Wniesiono sztandar na salę obrad. Przed oczyma setek delegatów, wśród zieleni gałęzi świerkowych, poprzetykanych kwieciem, rozpostarto sztandar nasz związkowy. Miłośnie setki oczu go obejmują. Tak jakoś dziwnie dobrze wszystkim, wszyscy czują się blizcy sobie, jakby w jednej wsi zrodzeni, pod jednym dachem wychowani, jakby rodzonymi braćmi i siostrami sobie byli.

——

Mniej więcej tak śniło Prezydjum Związku Młodzieży Wiejskiej. W snach swych i marzeniach nie wiedzieć jak daleko byłoby zaszło, gdyby nie telefon prezesa tej organizacji, która podjęła się sztandar wykonać. Przez telefon prezes ów mówił: — Na jutro mi trzeba trzysta tysięcy na kupno materjału. Proszę, przyślijcie. Resztę dopłacicie przy odbieraniu sztandaru. Ta reszta wyniesie też około trzystu tysięcy.

Prysł sen o sztandarze. W kasie Związku doliczyliśmy się trzydziestu tysięcy, złożonych na ten cel. Spochmurniały lica członkom Prezydjum. Nie ujrzą go oczy wasze na tegorocznym Zjeździe.

A moglibyśmy ujrzeć sztandar, moglibyśmy przeżyć dzień radosny.

Kto winien temu?

Nasze własne ślamazarstwo!

Ślamarzyliśmy się ze składkami. Kapaliśmy pieniądzmi tak powoli, że zaledwie na jedną dwudziestą część złożyliśmy.

Czy my jesteśmy młodzi?

——

Zresztą, co tutaj dużo mówić! Właściwie, co my robimy? Albo myśmy tak ze sztandarem tylko zrobili? Wszystko zaczynamy, do wszystkiego się porwiemy, ale tylko po to, aby zrobić jeden krok, a potem stanąć, jak ten osioł uparty i ani rusz kroku naprzód.

Jeszcze tam teatr — to my robimy, ale to tak na ola Boga! Jeden za drugim, aż do znudzenia. Zabawa—i owszem, choćby codzień! Jednem słowem, jak te motyle z kwiatka na kwiatek.

Dobrej książki unikamy. Unikamy nawet czytania własnego organu „Siewu“. Nie pragniemy wczuć się w po-

trzeby życia, w zło, jakie istnieje, nie szukamy sposobów walki ze złem. Z kwiatuszka na kwiatuszek; z teatrzyku na teatrzyk; z zabawy na zabawę! Dzięki temu i te teatrzyki i te zabawy nie mają żadnej myśli, są banalne, głupie!

Czy myśmy często myśleli, w jakiby sposób wieś swoją przeobrazić? Ilu to kolegów i koleżanek namówiliśmy do szkół rolniczych? A ilu nauczyliśmy analfabetów sztuki czytania i pisania? A jak dużo poświęciliśmy czasu na czytanie książek pożytecznych? Jak też dalece polepszyliśmy swoje dusze i serca?

Czyśmy zwrócili uwagę, że gospodarstwa nasze trzeba koniecznie zmienić, udoskonalić — czyśmy pomyśleli o przygotowaniu się do tego? Czy dużo zastanawiało się nad plagą pożarów — a stąd nad zorganizowaniem straży pożarnych?

Ech, te drogi puste, przy których trudno ujrzeć choćby jednego drzewa! Tyle chorób, tyle nędzy w wioskach naszych — tyle zła nas gryzie! Co my na to—co my robimy, my młodzi, w których żar porywów palić się powinien?

Ano, najbardziej imponującemi są cyfry przedstawień teatralnych. Dobre i to, ale to nie wszystko! To jest dobre, ale dobrze wykonane i w miarę.

Tłomaczymy się, że my nic nie możemy zrocić, bo rodzice nam nie dadzą, nie usłuchają. Nie prawda! Do dobrego zawsze rodziców przekonać można.

Pamiętam — kiedyś przez dwa miesiące przy cepach przekonywałem ojca, żeby zaprenumerował gazetę. Opierał się, tłumaczył, że szkoda pieniędzy, że to nie warto. W rezultacie osiągnąłem cel. Potem ojciec mi przypominał, że już kwartał się kończy i na pocztę trzeba iść z pieniędzmi. I każdego można przekonać do rzeczy słusznej, rozumnej, pożytecznej. Trzeba jeno chcieć! My zaś nie chcemy—nie mamy ani krzty zapału ani odrobiny chęci.

To też może i lepiej, że sztandaru jeszcze nie mamy. Sztandar powinna mieć tylko organizacja taka, która reprezentuje pewną ilość czynów dających korzyść całemu krajowi. A my, powiedzmy sobie szczerze, nie wiele jeszcze zrobiliśmy.

Możemy jednak zrobić jeszcze wiele, bardzo wiele, zastanówmy się jeno trochę nad swoją ospałością, otrząśnijmy się z lenistwa, rozpalmy w piersiach święty ogień pragnień, a zrobimy jeszcze wiele, bardzo wiele, bośmy młodzi, życiem niestargani.

Józef Niećko.

U NASZYCH POBRATYMCÓW.

Bośnia i Hercegowina.

Zbliżamy się teraz do krajów słowiańskich najbardziej ze wszystkich upośledzonych, które od wieków dostały się pod panowanie tureckie. Zanim powiemy o losach Serbji, wolnej już od lat kilkudziesięciu i niepodległej a stanowiącej obecnie główny ośrodek Jugosławji, zatrzymajmy się chwilę przy opisie Bośni i jej smutnych losów a także złączonej z nią ściśle Hercegowiny. Kraje te od wieków zamieszkałe przez Serbo-Chorwatów ulegały ciągłym spustoszeniom. Niszczyli je dzicy Awarowie, którzy potem w naród węgierski się przekształcili, napadali na nie Turcy, nie mogąc jednak odrazu zapanować nad dzielną i bitną ludnością. Tworzyła ona wtedy, gdy Polska za Mieczysława I-go gruntowała podstawy swojego państwa, wolne królestwo z królem Kulinem, o którym przechowała się pamięć do dziś dnia w podaniach i pieśniach ludowych. Dodać należy, że wówczas Hercegowina zwała się ziemią Chełmską, a więc nosiła nazwę wspólną wielu miejscowościom na ziemiach polskich istniejącym. Jakiś czas Bośnia i Hercegowina złączone były z Serbją. W czasie owej sławnej bitwy pod Kossowem polem w XIV-ym wieku, w której Słowianie ponieśli klęskę, ówczesny król Bośni, Twartko, posłał serbskiemu carowi, Lazarowi, 20,000 wojska na pomoc. Szczęśliwsi byli Bośniacy od Serbów, bo udało im się pobić wkraczających do ich kraju Turków. Niestety, jak to się często w krajach słowiańskich a i w Polsce zdarzało, ludność nie umiała

skorzystać ze zwycięstwa. Wybuchły niesnaski wewnętrzne, walka o władzę królewską. Występuje już jednak wówczas potężna partja ludowa „Bogomilów“, która podtrzymuje państwo. Partja ta chce stworzyć kościół narodowy i odrywa się od Rzymu, sprowadza to na nią tysiące prześladowań, które doprowadzają do tego, że w 1459 r. czterdzieści tysięcy „Bogomilów“ musi wywędrować z kraju. Wogóle Bośniacy odznaczali się w dawnych wiekach ogromną niezależnością umysłu i umieli cierpieć i umierać za swoje przekonania. Królowie jednak słabsi byli od swego ludu. Wiązali się niekorzystnemi dla kraju sojuszami z obcemi państwami, tak, że nawet jeden z panujących przyjmuje wiarę mahometańską, chcąc się tym sposobem od naciskającej siły tureckiej uniezależnić. Naturalnie, że zawodna była to rachuba; im więcej bowiem panujący okazują słabości, tem pewniejszy jest upadek państwa. W XV-ym wieku Turcy opanowują zupełnie Bośnię i Hercegowinę. Ówczesny król, Stefan, umiera ze zmartwienia, synowie jego wzięci są na zakładników do Konstantynopola, tam przyjmują mahometanizm i zostają urzędnikami tureckimi.

Tak się kończy wolna państwowość tych krajów. Pozostaje jednak lud, a ten nidy wynarodowić się nie da. W potokach krwi zatonęły niejednokrotne powstania przeciwko obcej, nienawistnej przemocy i odtąd ten naród słowiański, oderwany od reszty chrześcijaństwa, zapomniany i opuszczony, oddany został zupełnie w moc zwycięzców. Od czasu do czasu tylko bolesny krzyk ludności męczonej, która zrywała się do zbrojnego odwetu, przypominał światu, że tam niegdyś żył lud wolny i szczęśliwy.

Nie dosyć na tem. Kraje te stały się jeszcze głównem polem walk, staczanych przez Turków z Węgrami, Wenecjanami itd. Zamiast być przedmurzem Europy, użyte zostały za podstawę, z której pohańcy wypuszczali swoje zagony na świat chrześcijański. W 1878 r., a więc już w naszych czasach, Austrja zajęła słowiańskie kraje Turcji, włączając je do swojej monarchji. To stwarzało wprawdzie dla nich łagodniejsze warunki bytu, ale jednak wolności bynajmniej jeszcze nie mieli. Nie można było odrazu zmienić stosunków wewnętrznych, a głównie ustroju rolnego, który zasadzał się na oddaniu całej ziemi „begom“ tj. „panom“. Byli nimi Turcy i ci z dawnej szlachty bośniackiej, którzy, chcąc utrzymać się przy posiadaniu ziemi, przyjęli wiarę mahometańską. Chłopi, zwani tam „rajami“ albo „niewolnikami“, odrabiali najcięższą pańszczyznę a jeszcze z tego, co zdołali pracą swoją uciułać, zabierał rząd w postaci podatków, na ludność najuboższą nakładanych. W największem ukryciu wyznawać też musiała ludność swoją wiarę chrześcijańską. Zanoszono wciąż prośby do władz tureckich, aby było wolno budować kościoły i używać dzwonów. Lecz nadaremnie, bo nadal na nabożeństwo, zwoływać trzeba było kołatkami, piękniejsze kościoły i cerkwie przemieniano na meczety muzułmańskie, tylko w starych, nawpół rozwalonych budowlach odprawiano jeszcze Mszę świętą. Najboleśniejszem jednak dla ludności bośniackiej i hercegowińskiej było zabieranie jej przez Turków dzieci. Corocznie wyszukiwano w domach chłopskich co najzdrowszych, najdzielniejszych chłopców, zabierano ich do Konstantynopola i tam oddawano do szkół wojskowych, zmuszając do zmiany religji. Z chłopców tych powstawały pułki janczarów, najbitniejsze w armji tureckiej, zmuszone niejednokrotnie występować przeciwko swoim w bratobójczej walce.

A jednak i w takich warunkach przechował się tam i przetrwał gorący patrjotyzm. Odpór przeciwko wrogom potrafił połączyć wszystkich w dążeniu do odzyskania niepodległości. Objawiło się to nadzwyczaj żywo już w naszych czasach z chwilą, gdy Bośnia i Hercegowina przejść miały znów pod nowe, austrjackie jarzmo. Nadchodziły bowiem czasy, w których narodom sprzykrzyło się już ostatecznie to ciągłe uleganie obcej, narzuconej przemocy. Kto chce i umie patrzeć na życie i dzieje, ten dojrzy, że dziś panowanie siły nad prawem już się kończy i że proces

wyzwalania się ludów idzie coraz szybciej i skuteczniej. I Bośniacy powiedzieli sobie: „dość naszych cierpień, nie chcemy nowego pana! Albo rządzić się samodzielnie, albo umrzeć!“ I przyjęto austrjackie wojska w Sarajewie, stolicy kraju, gradem kul, „twierdzą stał się każdy próg“—jak mówi nasza poetka Konopnicka. Walka uliczna była długa i zażarta, dopiero podpalenie miasta przez Austrjaków przerwało ją i pozwoliło broniące się miasto opanować. Przypomnijmy sobie, że Sarajewo stało się także zarzewiem ostatniej, wszechświatowej wojny, do której hasło dało zamordowanie tam następcy tronu austrjackiego. Wojna ta przyniosła wyzwolenie Polsce, ona sprawiła, że Jugosławja stała się wolną i zjednoczoną.

Ale co jest jeszcze dziwniejsze, oto właśnie w tej Bośni, tak gnębionej i uciskanej przez wieki całe, urodził się wielki poeta, Szanticz, który wyśpiewał najdumniejszy hymn. na jaki naród zdobyć się może i hymn ten został uznany za głos całego ludu serbsko-chorwackiego, za jego pieśń zwycięską.

Czy jednak rząd własny zdoła w krótkim czasie przetworzyć najsmutniejsze stosunki wewnętrzne, jakie tam wprowadziła niewola? Jest to bodaj jedyny kraj w Europie, gdzie utrzymały się zwyczaje z dawnych, zamierzchłych czasów: zupełnego panowania jednej klasy ludności nad drugą. Panów nad niewolnikami. W Bośni i Hercegowinie znajdowało się do niedawna dwanaście tysięcy majoratów, przechodzących dziedzicznie z ojca na syna; każdy posiadacz miał prawo wypędzać „rajów“ tj. włościan z ziemi, którą od wieków uprawiali, żądać od nich koni, bić ich, a ponieważ „begowie“ byli sturczeni, więc mieli wszelkie prawa. Chrześcijaninowi bowiem nie było wolno podnieść ręki na wyznawcę proroka. Nienawiść wzajemna była tak wielka, że w każdej chwili groziła wybuchem, a niechęć do pracy, nieprzynoszącej żadnych owoców, szerzyła się zastraszająco. W 1848 r., w czasie pamiętnej wojny ludów, i Turkom się zdawało, że też reformy zaprowadzić muszą, więc pozornie zniesiono ową najcięższą pańszczyznę, ale ponieważ prawo nie było tam wykonywane, ucisk więc i niesprawiedliwość trwała w dalszym ciągu. Roforma rolna, uchwalona obecnie przez Sejm w Belgradzie, może jedynie wyrównać te krzywdy wiekowe. Ta piękna równina, którą tworzy Bośnia wraz z Hercegowiną, przerżnięta pasmem gór Illyryjskich, oblana bystremi rzekami: Bosną, Drawą i Uną, może stać się jednym z bogatszych krajów rolniczych w Europie, z chwilą, gdy przestanie ją dręczyć zmora haniebnego ucisku i prześladowania jej dążeń narodowych.

I. W. Kosmowska.

LEGENDA O MODRAKU.

Pewnego dnia wyszła Najświętsza Panienka w pole z Chrystusem maleńkim na ręku. A był to złoty czas żniw.

Matka Boża, posadziwszy Dzieciątko na zielonej miedzy, odeszła, aby pomagać znajomej niewieście w zbieraniu kłosów.

Maleńki Chrystus (miał wtedy niecałe dwa lata) został sam na zielonej miedzy, pośród łanów nieżżętej jeszcze pszenicy.

Ciężkie złote kłosy chyliły się z szelestem i dźwiękiem dojrzałych ziaren; kłaniały się w pas, po chłopsku, przed Dzieciną Bożą.

Ozwała się przepiórka i zmilkła, zboże kłaniało się, prosząc o coś i skarżąc się. I żal się zrobiło Jezusowi tych kłosów, co tak smutno szumiały, kłaniając się wciąż.

Chciał je pocieszyć. Ale jak? Wtem zamyślone spojrzenie Dzieciny padło na własną sukienkę. A sukienka ta była koloru sierpniowego nieba, a szyła ją Najświętsza Panienka własnemi rękami.

Rozjaśniła się twarzyczka Jezusa, w małem miłującem sercu wyrósł cudny kwiat: „Podzielę się z nimi“.

I rwać począł małemi rączkami swą niebieską sukienkę i kawałki rzucał mały Jezus w szumiące łany.

I stał się cud. Gdziekolwiek padł taki strzępek Bożej sukienki, tam kwia-

tek wyrastał mały z poszarpanemi brzegami płatków.

Ale kłosów było dużo. Jezus mały siedział już jeno w białej koszulce i drżącemi rączkami rzucał ostatnie strzępki sukienki.

Tak powstały modraki.

———

I wiele, wiele od chwili tej lat przeszło.

Pod lasem nad białą, biegnącą w dal szosą, stoi stary, spróchniały krzyż.

Z wiekiem poczerniał i pochylił się nad drogą.

I runąłby może już dawno, gdyby nie brzoza płacząca, co swemi konarami opasała go i, przytuliwszy do swego białego pnia, upaść mu nie pozwala na białą, równą drogę ludzi.

Na wiosnę i latem nie poznałbyś, że to krzyż stoi: brzoza kryje w swych długich warkoczach poczerniałe jego ramiona i rozpiętą na nich męczeńską postać Zbawcy.

Podróżny, z dalekich jadąc stron, dziwi się, nie rozumiejąc, czemu to, gdy brzozę mijają, to chłopek czapkę zdejmuje...

———

Drogą tą szła wiejska dziewczyna, niosąc naręcz modraków.

I przyszła na to miejsce, gdzie nad drogą chylił się krzyż stary.

Brzoza wiosny tej nie rozwinęła się i uschła. Krzyż stał schylony, oparty na schnących, zszarzałych konarach brzozy.

Dziewczynie żal się zrobiło Chrystusa. Z kwiatów, które niosła, splotła długą niebieską szarfę i otuliła nią nagie ciało Zbawcy.

Stało się tak, że Chrystus przyodział znowu po lat tysiącach swą błękitną sukienkę, którą kiedyś, dzieckiem będąc, rozdał smutnym, skarżącym się łanom.

„Ognisko“. *Kl. K.*

LISTY DO „SIEWU“.

Zbliża się chwila, kiedy przybędzie do stolicy Warszawy młodzież wiejska z całej Rzeczypospolitej Polskiej, ażeby omówić na Walnym Zjeździe dorocznym sprawy swej organizacji. I o czemże ma ona radzić? Ma radzić o tem, co było zrobione w organizacji dotychczas i co ma być zrobione w najbliższej przyszłości. Rok upłynął od zeszłorocznego zjazdu, na którym powzięto cały szereg uchwał. Ponieważ czytam zawsze „Siew“, przychodzę do wniosku, że nie zostały one w znacznej części wprowadzone w życie i wykonane. Nie wszystkie! Do tego musimy się przyznać i powiedzieć: prawda. Bo inaczej mielibyśmy wyrzuty sumienia. Więc, czy i w tym roku mamy się po to zebrać na Walnym Zjeździe, ażeby stracić pieniądze i czas, który jest jeszcze droższy i znowu uchwalać nowe rzeczy, których nie wykonamy? Nie! tego nam czynić nie wolno! Na zjazd przybądźmy jak najliczniej, uchwały przeprowadźmy, ale musimy jednak je i wykonać.

A czy zeszłoroczne uchwały zostały wszystkie wykonane? Na to niech każdy członek i członkini odpowiedzą sobie, jakie uchwały wykonali lub ich Koło. A ja tylko się zapytam o kilka uchwał zeszłorocznych?

Czy w każdem Kole jest już 1 egzemplarz „Siewu“ na 10 członków? Jeżeli Koło prenumeruje jeden lub parę egzemplarzy, to jeszcze z opłatą zalega. I znowu utrudnia się warunki rozwoju pisma.

Czy wszyscy członkowie znają już Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej?

Czy wszystkie Koła urządziły święto sadzenia drzew i ozdobiły niemi drogi? Mniej hałasu a więcej czynu—to naszym będzie zaszczytem.

Otóż, kiedy się znowu zbierzemy na sali obrad, przeprowadzajmy uchwały, które mają i mogą być wprowadzone w życie.

Żebyśmy znowu—da Bóg—na drugi rok, kiedy się zbierzemy powtórnie, nie mieli wyrzutów sumienia, że one nie zostały wykonane.

Hasła mamy bardzo wzniosłę, ale nie one świadczą o naszej pracy i indywidualności, lecz czyny, na które patrzy całe społeczeństwo. I im będą czyny szlachetniejsze, tem szlachetniejszą będzie nasza dusza i czystsze sumienie.

A my możemy być wówczas dumni i mieć zaszczyt, widząc owoce pracy i obowiązków, jakie na nas włożyła organizacja młodzieży wiejskiej.

A. Filipek z Sandomierskiego.

Z Kół i Związków.

Koło Młodzieży w Rysinach.

Z inicjatywy p. W. Junkierta utworzyliśmy w naszej wiosce Koło Młodzieży. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dnia 21 maja b. r. przy udziale 23 osób miejscowej młodzieży, która z zapałem przyjęła przeczytany Regulamin. Wybraliśmy przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i t. d., poczem wreszcie przeszliśmy do omawiania różnych projektów na przyszłość.

Postanowiliśmy więc urządzić przedstawienie teatralne, zabawę, wyścigi w workach (chwila śmiechu), a spodziewany dochód przeznaczyć na założenie bibljoteki i czytelni, aby młodzież miała możność kształcić swój umysł i wyrabiać charakter, oraz by mogła poznawać kraj ojczysty.

Pracę w tym kierunku już zapoczątkowano, a przy tak żywo okazywanych chęciach — rezultaty jej nas nie zawiodą. *F. Kwieciński, sekretarz.*

Zjazd młodzieży pow. Łukowskiego.

Dnia 18 czerwca b. r. odbędzie się w Łukowie, w domu Stow. Roln. Handl. przy ul. Szpitalnej 6 ogólny zjazd młodzieży wiejskiej z całego powiatu. Ważniejsze punkty obrad następ:

1) Sprawozdanie z działalności Okręgowego Związku Młodzieży za r. 1921. 2) Sprawozdanie poszczególnych Kół. 3) Program prac na przyszłość. 4) Referaty. 5) Wybory Zarządu Okręgowego.

Zarząd Okr. Zw. wzywa wszystkich członków Kół oraz młodzież niezorganizowaną do licznego udziału. „Przyjmijcie liczny udział w obradach, które mają decydować o waszej organizacji i waszych sprawach! Wykażcie zrozumienie obowiązków względem siebie, swojej ziemi i całego kraju!“ — kończą się słowa specjalnie wydanej odezwy.

Koło Młodzieży w Worowie.

Na początku b. r. Koło nasze przystąpiło do wyboru nowego Zarządu, aby ten mógł raźniej prowadzić pracę i wykonywać uchwały członków. Na temże zebraniu ustalono składki i terminy zebrań.

Następnie na żądanie członków Koło urządziło trzymiesięczne kursy ogólnokształcące, na które zapisało się 16 uczestników. Oprócz tego Zarząd przystąpił do utworzenia sekcji teatralnej i oświatowej, które bardzo żywo wzięły się do roboty w swoich zakresach. I tak, pierwsza urządza obecnie przedstawienie teatralne, druga przygotowuje na każde zebranie odczyty i pogadanki. Jednocześnie po wyłonieniu tych sekcji Koło postanowiło powołać osoby z poza członków do fachowej współpracy i pomocy w naszych poczynaniach.

Praca więc idzie pomyślnie. Z pism prenumerujemy „Siew“ i „Czyn“. Pieniędzy wpłynęło do kasy około 8000 mk., a rozchodowano około 7000 mk. Takie były nasze poczynania w pierwszym kwartale b. r.

J. Osiński - przewodniczący.

Czyn, godny naśladowania.

Przy Seminarjum nauczycielskiem w Pułtusku istnieje „Bratnia Pomoc“. Celem jej jest niesienie pomocy tak moralnej jak i materjalnej niezamożnym uczniom.

Wielu słuchaczów, którzy po ukończeniu nauki będą mogli oddać nieocenione usługi społeczeństwu jako przyszli nauczyciele ludowi i krzewiciele oświaty wśród ludu, zmuszeni byliby opuścić seminarjum, gdyby nie działalność „Bratniej Pomocy“.

Doniosłość tej dobroczynnej instytucji zrozumiała młodzież wsi Gromina. Oto dnia 26-V bież. r. Koło Młodzieży w Grominie ofiarowało „Bratniej Pomocy“ uczniów Sem. Naucz. w Pułtusku pięć tysięcy marek.

Jest to czyn szlachetny, a zarazem godny naśladowania. W ten sposób młodzież gromińska dała dowód zrozumienia potrzeby oświaty na wsi.

Jakkolwiek Koło Młodzieży w Grominie powstało do życia dnia 27-go listopada 1921 roku, to jednak pod względem pracy oświatowo-społecznej stoi na równi z innemi najwzorowszemi i najstarszemi Kołami Młodzieży na terenie Pułtuskim.

Dzięki dobrym chęciom i szlachetnemu poczuciu członków Koła oraz zrozumieniu obowiązków obywatelskich względem Ojczyzny, młodzież gromińska przystąpiła do pracy w Kole z zapałem.

Dążeniem jej jest: zdobywanie wiedzy, doskonalenie się i praca społeczna. Patrząc na pracę tej młodzieży, wydaje się, że ona powiedziała sobie: „Czynów nam potrzeba, a nie słów". Czyli, że powinniśmy czynem budować lepszą przyszłość naszej Ojczyzny, a nie narzekać na czasowe niedomagania dzisiejsze, bo to nic nie pomoże.

W myśl tego hasła postępuje Koło Młodzieży w Grominie.

Pamiętajmy o tem, że od czynu młodzieży zależy przyszłość naszej Ojczyzny.

A więc do czynu, młodzi!

Wincenty Mossakowski.

Z Okręgu Pleszewskiego — Wielkopolska.

Dnia 25 maja r. 1922 odbył się Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży powiatu pleszewskiego w sali p. Krafta w Sowinie-Błotnej. Zjazd zagaił kolega przewodniczący pochwaleniem Pana Boga. Witając delegatów, wskazał na doniosłość pierwszego ogólnego zebrania młodzieży, która, pozostając do tego czasu w zacofaniu, nie zdawała sobie należycie sprawy z ważności własnego wyrobienia się na dobrych, światłych i Ojczyznę swą miłujących obywateli. Następnie podkreślił zainteresowanie się niektórych dobrze myślących jednostek wśród starszego społeczeństwa pracą młodzieży.

Szerszy referat wygłosił następnie p. Gorski, który zapoznał zebranych z zasadami narodowego i ogólnego wychowania młodzieży, a następnie ze sposobami pracy pośród młodzieży. Referent wskazał także pokrewne Związkowi Młodzieży Wiejskiej organizacje, jak Harcerstwo, Sokół i zadania tychże organizacji.

W dalszym ciągu nastąpiło przedłożenie ogólnego planu pracy, który został jednomyślnie przyjęty. Potem referowano budżet, który także został przyjęty. Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, co się odbyło przez tajne głosowanie. W skład Zarządu weszli następujący koledzy i koleżanki: Cichy Jan, przewodniczący, Banachowski Franciszek, zastępca, Walczak Ignacy, sekretarz, Krawczykówna Jadwiga, skarbnik. Jako ławnicy: Kujek Ludwik, Temolak Ignacy i Staszak. Do Komisji rewizyjnej: Suchanecki Franciszek, Kielita Jan i Walczak Stanisław.

Wybór delegatów na Zjazd do Warszawy ze względów finansowych członków wypadł niepomyślnie; jednakowoż mamy nadzieję, że w Zjeździe weźmie udział kilku naszych delegatów.

Potem nastąpiła dyskusja bardzo rzeczowa, w której liczni delegaci zabierali głos i w następstwie jej przyjęto niżej podaną rezolucję.

Poczem zakończono 4-godzinne obrady odśpiewaniem Roty.

Rezolucja: Walne zebranie Okręgowego Związkn Młodzieży Wiejskiej na powiat pleszewski, odbyte dnia 25.V 22., podejmuje następujące uchwały:

1) Walne Zebranie wyraża podziękowanie tym Kolegom, którzy najwięcej przyczynili się do zorganizowania Kół Młodzieży w naszym powiecie i życzy im dalszej owocnej pracy na tej niwie.

2) Rozumiejąc konieczność zorganizowania wszystkiej młodzieży naszego powiatu w Koła Młodz. Wiejskiej, Walne zebranie wzywa Zarząd powiatowy do niezwłocznego zajęcia się organizacją tej młodzieży po wszystkich wsiach.

3) Walne zebranie, zdając sobie doskonale sprawę z doniosłości swej organizacji, mającej na celu szerzenie oświaty wśród młodzieży na wsi, a zarazem wychowanie jej na rozumnych,

znających swe prawa i obowiązki obywateli, pragnie pracę swą oprzeć na ścisłym współudziale inteligencji wiejskiej. Zwraca się więc z gorącym apelem do Przewielebnego Duchowieństwa i Szanownego Nauczycielstwa o poparcie moralne i pomoc przy zawiązywaniu Kół.

4) W związku ze stawianemi nam kilkakrotnie zarzutami stwierdzamy najuroczyściej, że Z. M. W. jako organizacja oświatowo-wychowawcza młodzieży na wsi, stojąca na gruncie zasad katolickich i narodowych, pragnie wychować swych członków na światłych i obowiązkowych obywateli Polski, nie ma zaś nic wspólnego z polityką.

Wszyscy więc, którzy głoszą podobne insynuacje, albo czynią to z nieświadomości naszych dążeń, albo też pragną przez oszczerstwa przeszkodzić nam w pracy i tem samem w szerzeniu oświaty i uświadomienia narodowego na wsi.

5) Walne zebranie wzywa wszystkie Koła do prenumerowania jak największej ilości naszego organu, „Siew“. Jeden egzemplarz „Siewu“ przypadać winien średnio na 5-ciu członków Koła.

6) Wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej organizują wszystką młodzież na wsi zarówno męską jak i żeńską powyżej lat 16-stu, bez różnicy stanu czy zawodu.

Walne zebranie zwraca się z przyjaznem zaproszeniem do młodzieży robotniczej i folwarcznej, by licznie wstępowała w nasze szeregi, a nie trzymała się na uboczu.

Wszyscyśmy sobie równi, dla wszystkich dosyć miejsca w Kołach naszych się znajdzie.

7) Walne zebranie wzywa Zarząd powiatowy do troskliwej opieki nad poszczególnemi Kołami, do służenia im radą i pomocą, a zarazem do odwiedzania Kół przynajmniej raz na dwa miesiące.

Zarząd O. Z. M. W. pow. pleszewskiego.

Sekretarz: *Walczak.*

Przewodniczący: *Jan Cichy.*

Z Koła Mł. w Dacharzowie.

Czy to nie smutne?

Chcemy podzielić się z Koleżankami i Kolegami o smutnem położeniu naszego Koła, które założyliśmy po raz drugi w r. 1920. Otóż do lipca 1921 r. rozwijało się bardzo tępo, przez ten czas było tylko 5 zebrań! Na ostatniem z tych zebrań postanowiono urządzić loterję i zabawę. Myśl tę, podaną przez ówczesnego prezesa Koła, młodzież bardzo chętnie przyjęła i zabrała się do pracy tak, że w drugą niedzielę lipca r. 1921 urządziliśmy tę zabawę. Powodzenie mieliśmy dosyć duże. Po ukończeniu zabawy mówiono, że jakoby miało być czystego zysku 18 tysięcy marek. Czy tak było w rzeczywistości, nie wiemy, bo prezes B. nie zdał z tego sprawozdania.

Kiedy się zbieramy na zebranie, to nigdy niema w domu owego prezesa. Znajduje się i apteczka, znowu u tego prezesa i nikt z niej dlatego nie korzysta. Były raz książki z Okręgowego Związku w Sandomierzu, lecz nikt ich nie widział. Niekiedy widzimy nasz organ „Siew“, lecz nie możemy go przeczytać, bo wszystko zabiera prezes zaraz do siebie. Zaznaczyć trzeba, że jest on zarazem skarbnikiem, sekretarzem i bibljotekarzem.

I jest to dla nas smutnem, bo chcemy wspólnie pracować, oświecać się, a tu nigdy nie można, bo mamy jedną osobę, która nam wszystkim przeszkadza. Zamiast dawać wskazówki, jako więcej wykształcony we wsi, to sobie uprawia politykę.

I boli nas to, że nie możemy tak pracować, jak Koła Młodzieży po innych wioskach.

Członkowie Koła.

Przyp. Red. Jeśli prawdziwem jest to doniesienie, to sama młodzież zorganizowana w Kole sobie winna, bo przewodniczącego Koła można usunąć, jeśli nie spełnia obowiązków, a na jego miejsce wybrać innego. W Sandomierzu jest Okręg. Związek Młodzieży, który powinien się tem zająć. A jeśli przewodniczący ów popełnił przestępstwo, o jakiem wspominają członkowie, to obowiązkiem ich pociągnąć go do odpowiedzialności. Tu nie wolno narzekać, ale trzeba się przeciwstawiać temu, co jest złe; inaczej jest się nieużytecznym niedołęgą. Narzekanie nie przynosi zaszczytu, zło trzeba złamać i zdusić.

Zjazd doroczny Związku Młodzieży wiejskiej Ziemi Wileńskiej.

Dnia 25 maja r. b. odbył się w Wilnie pierwszy doroczny Zjazd delegacji Kół Młodzieży Wiejskiej Ziemi Wileńskiej. Stanowił on dla młodzieży wileńskiej tem większe święto, że zapowiedziane było dokonanie na nim złączenia Związku z największą w Polsce organizacją młodzieży wiejskiej — z Centralnym Zw. Mł. W. Rzplitej.

To też widać było przedstawicieli Kół Młodzieży z 7-miu powiatów Ziemi Wileńskiej, nie licząc w tem m. Wilna. Snać młodzież postanowiła dzień zjazdu uczcić i uroczyście świętować swe połączenie z młodzieżą całej Polski. Obecnych było 52 delegatów (z prawem głosowania) i około 50 gości.

Do honorowego prezydjum przyjęli zaproszenie, lecz przybyć nie mogli: Jego eksc. ks. Biskup Bandurski, gen. Zeligowski i Marszałek b. Sejmu Wileńskiego, p. A. Łokuciewski.

Zjazd zagaił prezes Związku, kol. Kamiński Władysław.

Na przewodniczącego wybrano p. Staniewicza. Przy stole prezydjalnym zasiedli p.p. gen. Mokrzecki, dyr. Lichtarowicz i dr. Węsławski. Sekretarzowała kol. Gałecka.

Na wstępie obrad uchwalono wysłać depeszę do Naczelnika Państwa z wyrazami najwyższej czci i z oświadczeniem o gotowości obrony Ojczyzny.

Witali Zjazd pp. A. Langer (w imieniu Centralnego Zw. Kółek Roln. i Centr. Zw. Mł. Wiejskiej).

Referat o „Ideologji Zw. Mł. W." wypowiedział kol. Plattner z Centr. Zw. Mł. W. w Warszawie. Głębokie i pięknie ujęte przemówienie zostało przyjęte oklaskami.

Sprawozdanie z działalności Zarządu zdawała kol. Z. Gałecka — sekretarka Związku. (Sprawozdanie to umieścimy osobno). O pracach Kom. Rewizyjnej mówił kol. S. Mydlarz.

Zjazd, po wysłuchaniu obu sprawozdań, uchwalił następujący wniosek Komisji Rewizyjnej:

„Zjazd, po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, zatwierdza je i uchwala absolutorjum ustępującemu Zarządowi, wyrażając mu podziękowanie za owocną działalność".

W dalszym ciągu nastąpiły sprawozdania Związków powiatowych i poszczególnych Kół Młodzieży. Po wyczerpaniu sprawozdań dokonano zdjęcia fotograficznego.

Wreszcie nastąpił najuroczystszy punkt porządku dziennego: uchwalenie zjednoczenia z C. Zw. Mł. W. Po krótkiem przemówieniu kol. Kamińskiego zapadła jednogłośnie przy długotrwających oklaskach uchwała tej treści:

„W ofiarnej walce Ziemia Wileńska zdobyła swe wyzwolenie. Sejm Wileński w swej wiekopomnej uchwale z dn. 20 lutego 1922 r. wznowił i uchwalił jedność z Polską, zlikwidował stan tymczasowości i niepewności. Lud Ziemi Wileńskiej razem z ludem całej Polski nadal będzie budował i walczył o wspólną przyszłość naszej Ojczyzny.

Młodzież Ziemi Wileńskiej, zebrana na Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej Ziemi Wileńskiej w dn. 25 maja 1922 r., w dążeniu do wielkiego celu uspołecznienia wsi naszej, rozbudzenia ducha i poczucia obywatelskiego w naszym ludzie i szerzenia oświaty i kultury do dziś jeszcze słabo oświeconych mas ludowych, uważa za konieczne skupić i skoordynować wszelkie wysiłki, które do powyższego celu doprowadzić nas mogą. Łączność swoją z młodzieżą całej Polski zadokumentowaliśmy w szeregach wojska polskiego w walce o wspólną sprawę.

Dziś, gdy wreszcie minęła wojenna zawierucha, chcąc dać wyraz naszym uczuciom i odnowić współpracę, postanawiamy:

Związek Młodzieży Wiejskiej Ziemi Wileńskiej zjednoczyć z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej w jedną organizację. Praktyczne wykonanie powyższej uchwały Zjazd poleca swemu Zarządowi!"

Po dokonaniu aktu złączenia z Centr. Zw. Mł. W. rozdano kartki do głosowania dla wyborów władz Związku i zarządzono dwugodzinną przerwę na obiad.

Na prezesa Związku jednogłośnie po-

wołano kol. Kamińskiego Wł. z Wilna, który dotychczas był prezesem.

Po wyborach omawiano program pracy Związku Młodzieży Wiejskiej Ziemi Wileńskiej. Kol. Kamiński wygłosił obszerny referat na ten temat.

Jako główne zadania w pracy Związku referent podał: a) uporządkowanie działalności, b) wychowanie obywatelskie wsi, c) prowadzenie prac oświatowych i kulturalnych oraz d) w tym celu współpraca młodzieży ze starszem pokoleniem.

W dyskusji zabierali głos kol. Brudziński, Langer, Adamiec, Luboński, Dziubak, Plattner, Knyszewski, Kamiński. W sprawie programu pracy na rok 1922—23 uchwalono następujące wnioski kol. Kamińskiego:

1. „Przywiązując wielką wagę do tworzenia Kół uczącej się młodzieży wiejskiej, w przekonaniu, że w ten sposób najskuteczniej wzmocni się kadry pracowników społecznych na wsi, Związek poleca swemu Zarządowi przystąpić niezwłocznie do organizacji takowych.

2. Dalecy od wszelkiej nienawiści narodowościowej, uważając za konieczną i pilną potrzebę stworzenia form wzajemnego współżycia wszystkich narodowości, zamieszkujących nasze kresy, młodzież wiejska dążyć będzie, aby na terenie naszego Związku, pod sztandarem uspołecznienia wsi skupić i zjednoczyć we wspólnych ramach naszej organizacji całą młodzież wiejską Ziemi Wileńskiej, bez względu na narodowość i wyznanie, stojącą na gruncie państwowości polskiej.

3. Uznając całą doniosłość opierania pracy społecznej na własnych siłach i zasobach finansowych, nie będąc jednak w stanie dziś jeszcze tej zasady wprowadzić w życie z powodu zbyt szczupłych zasobów Związku, młodzież wiejska, zebrana na zjeździe w Wilnie dn. 25. V. 1922 r., zwraca się z apelem do wszystkich osób i instytucji, które dobro wsi naszej chcą mieć na względzie, a szczególniej do Sejmików Powiatowych i Rad Gminnych o moralne i materjalne poparcie Zw. Mł. W. Ziemi Wil.

4) Celem podniesienia materjalnych zasobów Związku, Zjazd Zw. Mł. W. Z. Wil. postanawia:

a) podnieść składkę od członka na rzecz Związku do 120 mk. pol. rocznie;

b) opodatkować wszelkie widowiska i interesy dochodowe Kół na rzecz Związku w wysokości 10 proc. od czystego zysku.

Zjazd wzywa poszczególne Koła do bardziej wydatnych świadczeń materjalnych na rzecz Związku, niż to miało miejsce dotychczas i upoważnia Zarząd do przedsięwzięcia wobec Kół zalegających z opłatą wszelkich środków, jakie uzna za konieczne, aż nawet do zamknięcia Koła włącznie“.

5. Celem spopularyzowania i rozpowszechnienia naszych idei wśród ludu, a to w tem przekonaniu, że praca nasza nie powinna się ograniczać tylko do nas samych, Zjazd poleca poszczególnym Kołom i członkom w okolicznych wioskach zorganizować pogadanki o celach i zadaniach Związku i odpowiednie sprawozdanie przysłać niezwłocznie do Zarządu Związku.

Ponadto Zjazd poleca jak najsumienniej i w jak największych ilościach zbierać prenumeratę dla pism naszych: „Siewu“, „Ziemi Wileńskiej“ i t. p.

Następnie uchwalono wnioski delegatów o współpracy z Kółkami Rolniczemi, inteligencją ludową i o pracy w kierunku rolniczym.

Po dostatecznym omówieniu programu pracy nastąpiły sprawy organizacyjne i komunikaty. Referowała kol. Gałecka. Poruszane były sprawy: a) Sprawozdań z działalności Kół za rok 1921. b) Zjazdu Centr. Zw. Mł. W. w Warszawie dn. 24. i 25. czerwca b. r. c) Wycieczek po Zjeździe Centr. Zw. Mł. W. d) Zjazdu Zw. Mł. W. Ziemi Lubelskiej w Lublinie w dniu 10 czerwca r. b.

W wolnych wnioskach uchwalono wysłać depeszę do Prezydenta Ministrów.

Poruszano sprawę organu Zw. Mł. W. Z. Wil. p. t.: „Koło Młodzieży“. Określono termin 15 czerwca r. b. jako ostatnią datę do zgłaszania kandydatur delegatów, mających się udać na Zjazd Centr. Zw. Mł. W. w War-

szawie. Zjazd zakończyłą wieczornica urządzona staraniem Kół im. J. Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego w Wilnie.

Z Polski i świata.

GÓRNY ŚLĄSK W GRANICACH RZECZYPOSPOLITEJ. Dnia 15 czerwca o godzinie 10 i pół wieczorem rozegrała się w wielkiej sali gmachu Komisji Sojuszniczej historyczna chwila oddania Państwu polskiemu tej części Górnego Śląska, którą przyznała nam Rada ambasadorów w dniu 30 października 1921 r. Posiedzenie zagaił prezydent Komisji Sojuszniczej, poczem podpisali komisarze koalicyjni oraz pełnomocnicy polski i niemiecki warunki oddania Śląska. Bezpośrednio potem nastąpiło zatwierdzenie granic przez odczytanie i wręczenie dokumentu odpowiedniego pełnomocnikom Polski i Niemiec.

Z tą chwilą Polska zyskała najwyższą władzę państwową na obszarze jej przyznanym. Dnia 17 czerwca rozpoczęły się ruchy wojsk polskich wkraczających na Śląsk Górny. Ludność polska stawia bramy triumfalne, nastrój panuje bardzo uroczysty.

W czasie wkraczania wojsk polskich we wszystkich kościołach biły dzwony, wieczorem zaś pozapalano na wzgórzach beczki ze smołą.

Radość panuje nieopisana, bo lud górnośląski musiał przejść tyle walk i prześladowań niemieckich, zanim dopiął najwyższych swych marzeń powrotu na łono odrodzonej Macierzy polskiej.

SPORY O NOWY RZĄD POLSKI. Wiadomo zapewne wszystkim czytelnikom, że dotychczasowe Rządy w Polsce, nie mając poparcia stałego poważnej większości w Sejmie, były chwiejne w działaniu. Takim był również drugi Rząd prez. Ponikowskiego. W Sejmie nie miał odpowiedniego poparcia, chciał tedy wzmocnić się przez oparcie o zaufanie Naczelnika Państwa, bo ze względu na ogólny interes państwowy w okresie zbliżających się wyborów powinien być Rząd silny, któryby nie dopuścił do zbytniego wycieńczenia młodego organizmu naszego państwa przez rozwichrzoną walkę wyborczą. Gabinet prezesa Ponikowskiego podał się do dymisji. Naczelnik Państwa słusznie przewidywał, że z tych przetargów partyjnych powstanie znowu Rząd słaby. Przeto postanowił skorzystać z przysługującego mu prawa wywarcia wpływu na kształtowanie się nowego Rządu. Stronnictwa prawicowe, zwalczające zaciekle Naczelnika Państwa, nie chciały do tego dopuścić. Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 czerwca przeforsowały wniosek, który tworzenie Rządu oddaje w ręce Komisji Głównej, wyłonionej przez Sejm. Z tego powodu przesilenie rządowe przewleka się i działa szkodliwie dla państwa.

KONFERENCJA W HADZE. W Genui nie doszli przedstawiciele państw do porozumienia, jakby to urządzić te stosunki gospodarcze w Rosji. Genua nie dopisała. Dlatego 15 czerwca rozpoczęły się w Hadze narady rzeczoznawców ze wszystkich państw. Celem tych obrad są sprawy odbudowy Rosji i przywrócenia trwałego pokoju. W tych wstępnych naradach nie biorą udziału delegaci Rosji, bo zostaną oni zaproszeni z tą chwilą, gdy przedstawiciele państw sprzymierzonych ułożą warunki zgodnego postępowania między sobą.

Różne wiadomości.

W GAZECIE „GŁOS PIŃCZOWSKI“ z dn. 1 czerwca b. r. przedstawiony jest budżet tamtejszego Sejmiku. Między licznemi pozycjami na cele kulturalno-oświatowe znajduje się „zapomoga na zorganizowanie i popieranie Kół Młodzieży Wiejskiej“ 120,000 mk. Znać, że dążenia nasze znajdują coraz szerszy oddźwięk u społeczeństwa. Oby jak najwięcej takich.

TOWARZYSTWO STRAŻY Mogił Polskich Bohaterów pracuje od trzech lat nad godną rozbudową cmentarza obrońców Lwowa. Na dzień 25 b. r. wyznaczono uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kaplicę, która ma stanąć na tym cmentarzu. Towa-

rzystwo wydało płomienną odezwę, wzywającą do wzięcia udziału w tej uroczystości uczczenia poległych bohaterów.

W SANDOMIERZU odbędzie się kurs krajoznawczy w czasie od 8 do 25 sierpnia b. r. Różni prelegenci wykładać będą o ziemi, człowieku i pracy na tej pełnej jarów i pomników ziemi Sandomierskiej. Odbędzie się również cały szereg wycieczek geologicznych i przyrodniczych. Termin zgłoszeń na ten kurs wyznaczono do dnia 25 czerwca b. r. Projektowane jest również urządzenie wystawy rolniczej między 20—26 sierpnia.

KOŚCIÓŁ Z JEDNEGO DRZEWA. W Ameryce, w Kalifornji, są olbrzymie lasy, a w nich rosną potężne drzewa. Z jednego tylko takiego drzewa np. zbudowano kościół w mieście Santa Rosa. Kościół ten ma 500 siedzeń.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koledze po fachu Bańczyka St: Listu nie pomieszczamy w „Siewie“, ponieważ niepodpisany nazwiskiem. Zapewne objaw, o którym pisze kolega, bardzo smutny. Mamy świadomość, że w wielu okolicach młodzież wiejska ciemna i obojętna na pracę organizacyjną. Ale to każdego skłaniać powinno do tem wytrwalszej pracy oświatowej.

Kol. W. Żembik, poczta Łowicz: Na reklamację o „Siewie“ odpowiedzieć nie możemy ponieważ w liście niema podanego bliższego adresu.

Redaktor i Wydawca: **JAN DEC.** Nakładem: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Drukarnia Stołeczna Ryszard Belke i S-ka, Warszawa, Wolska 16. tel. 88-67.